



WOLNOŚĆ - RÓWNOŚĆ - NIEPODLEGŁOŚĆ

Konstruowanie

rozmowa z Janem Józefem Lipskim

— *Był pan jednym z dwóch senatorów głosujących przeciw powrotowi do nazwy i godła Rzeczypospolitej. Dlaczego?*

— Głosowanie nad nazwą i nad godłem odbywało się osobno. Głosowałem tylko przeciw ukoronowaniu orła. W heraldyce korona oznacza suwerenność, czy innym słowem — niepodległość. Jestem przekonany, że chociaż znajdujemy się na dobrej drodze do niepodległości, dziś jest jeszcze za wcześnie. Uważam, że ukoronowanie orła będzie usprawiedliwione po naprawie wolnych wyborach, wyborze przez parlament prezydenta i władz wykonawczych oraz renegocjowaniu przez taki rząd umów międzynarodowych, które nadal naszą suwerenność ograniczają. Pospieszanie się z tym aktem prawnym jest wprowadzaniem w błąd obywateli.

— *Premier Mazowiecki przebywając w Londynie reprezentował rząd desygnowany przez gen. Jaruzelskiego. Ta „proceduralna przyczyna” uniemożliwiła mu spotkanie z prezydentem RP na uchodźstwie Ryszardem Kaczorowskim. Czy taka sytuacja długo będzie trwała?*

— Spodziewam się, że po niewątpliwym odzyskaniu niepodległości przez Polskę, którego warunki wyżej wymieniłem, prezydent RP na uchodźstwie przekaze swe prerogatywy nowo wybranemu prezydentowi w kraju i rozwiąże rząd londyński wraz z jego instytucjami.

— *Wybory samorządowe prawdopodobnie będą miały ordynację większościową...*

— Znosi się na ordynację mieszaną. W gminach i małych miastach będzie to pewnie ordynacja większościowa, w dużych miastach wybory proporcjonalne. Ma to usprawiedliwienie w okoliczności, że w małych ośrodkach, gdzie ludzie lepiej się znają, będzie tendencja głosowania na osoby. Inaczej ta sytuacja przedstawia się w takich ośrodkach jak Warszawa, a choćby Radom.

— *Na gruzach PZPR powstały dwie partie z nazwy socjaldemokratyczne. Czy są partnerem dla PPS?*

— Nie wiem czy mają prawo nazywać się socjaldemokratami ludzie, którzy akceptowali, bądź nie przeciwstawiali się „ścieżkom zdrowia” w Radomiu w 1976 roku, stanowi wojennemu, strzelaniu do robotników i innym bezprawiom.

— *Następuje coraz bardziej widoczne rozwarcie między NSZZ „Solidarność” a rządem, do pewnego stopnia i komitetami obywatelskimi. Czy to nie jest szansa dla PPS?*

— Szansą dla PPS są nie tyle pęknięcia wewnętrzne w „Solidarności” i komitetach obywatelskich, co raczej podjęcie przez nas koniecznej obrony interesów pracowniczych zagrożonych przez plan Balcerowicza.

— *Jakkolwiek PPS jest najsilniejszą organizacją lewicy nie-*

Uchwała Rady Naczelnej PPS w sprawie Konstytucji RP oraz wyborów parlamentarnych

Skład obecnego parlamentu nie odpowiada różnorodności poglądów i interesów społecznych. Wynika to z politycznego kontraktu umożliwiającego swobodne ubieganie się o zaledwie 35% mandatów poselskich oraz sytuacji politycznej, która spowodowała, iż wybory miały charakter plebiscytu, w którym postawa antykomunistyczna była manifestowana przez głosowanie na kandydatury Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ „S”.

Polsce potrzebna jest nowoczesna, demokratyczna konstytucja. Rada Naczelna PPS jest jednak zdecydowanie przeciwna uchwaleniu tej konstytucji przez Sejm, w którym co trzeci poseł zasiadł jako członek byłej PZPR.

Biorąc to pod uwagę oraz uwzględniając głębokie zmiany, jakie nastąpiły ostatnio w Polsce i w Europie, które stawiają pod znakiem zapytania aktualność zawartego przy „okrągłym stole” kontraktu. Rada Naczelna PPS opowiada się za jak najszybszym przeprowadzeniem wolnych, pięcioprzymiotnikowych wyborów. Dopiero tak wybrany parlament będzie mógł uchwalić nową konstytucję oraz doprowadzić do wyboru cieszącego się szacunkiem prezydenta RP.

Warszawa, dn. 4.02. 1990 r.

podległościowej, to przecież istnieją inne, jak TKK PPS czy PPS-RD. Niejasna jest relacja z PPS na obczyźnie.

— Zaczę od punktu ostatniego. Stosunki między PPS w kraju a PPS na obczyźnie są dziś bardzo dobre. Od dawna myślimy o wspólnej reprezentacji w Międzynarodówce Socjalistycznej, a ostatnio zaczęły się realne rozmowy o połączeniu obydwu partii, które zarazem położyłyby kres rozbięciu polskiego socjalistycznego ruchu niepodległościowego zarówno w kraju jak i na obczyźnie. W rozmowach tych bierze udział również kierownictwo TKK PPS i partii socjalistycznej kierowanej przez Prokopowicza, a działającej w niektórych krajach Europy Zachodniej.

Z PPS-RD żadne rozmowy nie odbywają się. Głównym tego powodem jest akcentowanie przez tę grupę charakteru rewolucyjnego i ich związki z trockistami.

— *Istnieją środowiska i organizacje, których socjaldemokratycznego charakteru PPS nie kwestionuje. Jakle są zamiary PPS wobec tych formacji?*

— Naszym zamiarem jest daleko idące rozszerzenie bazy PPS. Dlatego rozmawiamy z takimi środowiskami i organizacjami. Chcielibyśmy je widzieć na przyszłym kongresie, który będzie miał na celu zjednoczenie polskiego ruchu socjalistycznego niezależnie od tego, jakie będą ich ostateczne decyzje o wejściu do partii bądź pozostawaniu poza nią (m.in. Reforma i Demokracja, grupa „Krytyki”, „Po Prostu”, Centrum Demokratyczne). W parlamencie podjęliśmy zorganizowaną współpracę ze środowiskiem posłów i senatorów z OKP o orientacji nam pokrewnej, tworząc wspólnie Grupę Obrony Interesów Pracowniczych. Między innymi należą tam senatorowie: Karol Modzelewski, Zofia Kuratowska, Zbigniew Romaszewski i posłowie: Ryszard Bugaj, Grażyna Staniszevska, Aleksander Małachowski. Wśród wielu osób do GOIP należą wszyscy trzej znajdujący się w parlamencie PPS — owcy.

Rozmawiał Krzysztof Markuszewski

Obrady Rady Naczelnej

Trzy tematy zdominowały w obradach Rady Naczelnej PPS w dn. 4 lutego br. — wybory samorządowe, rewindykacje zawłaszczonych majątku PPS i konsekwencje planu Balcerowicza. Rada zaaprobowała podjętą 20 stycznia uchwałę CKW, pozostawiając wolną rękę okręgom w decyzji czy kandydować z list Komitetów Obywatelskich, czy też wystawić własną listę lub (za zgodą CKW) wspólną z innymi partiami. Niektóre duże okręgi (Kraków, Poznań) będą prawdopodobnie skazane na samodzielność ze względu na zdominowanie Komitetów Obywatelskich przez określone środowiska i niechęć nie tylko do socjalistów, ale i partii politycznych w ogóle. W Szczecinie „zamknięcie” się KO jest tak duże, że szykuje się konkurencyjny alians różnych, programowo bardzo od siebie odległych ugrupowań politycznych. Tak czy inaczej, kandydujący na radnych członkowie PPS muszą znać dobrze lokalne problemy i do nich dostosowywać programy wyborcze.

Wiele emocji i kontrowersji wzbudziła sprawa zgłoszonych przez PPS roszczeń dotyczących zawłaszczonych przez b. PZPR majątku partii. Rada poparła fakt zgłoszenia roszczeń, wątpliwości wzbudził natomiast zasięg rewindykacji — czy ma to być majątek przedwojenny, czy również „niegodnie zawłaszczony” majątek PPS lubelskiej, do której politycznego dziedzictwa się nie przynajemy. Podział taki jest bardzo skomplikowaną kwestią prawną. Najwięcej kontrowersji wzbudził adresat roszczeń. Czy ma nim być SD RP, czy też komisja rządowa, decydująca o losach masy upadłościowej po PZPR? Niektórzy dyskutanci (M. Nowicki, I. Różewicz) wyrażali wątpliwość, czy układanie się w tej sprawie z Kwaśniewskim nie zostanie negatywnie odebrane przez opinię publiczną, bardzo uwrażliwioną na sprawę majątku b. pezetpeerii. Przeważała opinia (której głównym reprezentantem był A. Malanowski), że trzeba korzystać z okazji, iż SD RP skłonna jest w sprawie majątku „puścić”; przekazanie sprawy komisji rządowej nie daje gwarancji jej pozytywnego i szybkiego załatwienia.

W dyskusji na temat społecznych i ekonomicznych skutków planu Balcerowicza wypowiedzieli się zaproszeni na posiedzenie RN ekonomiści, członkowie PPS: prof. dr hab. Wiesław Sadzikowski, doc. dr Jan Dzięwulski i dr Jędrzej Krakowski. Zarysowały się dwa odrębne poglądy — prof. Sadzikowski i dr Krakowski podszli do planu Balcerowicza bardziej pragmatycznie, traktując go jako pomysły na określony czas program stabilizacyjny, którego skutki mogą być jednak bardzo niebezpieczne, przede wszystkim ze względu na możliwość głębokiej recesji. Doc. Dzięwulski zaprezentował bardziej ideologiczne stanowisko — program Balcerowicza jest, jego zdaniem, elementem gruntownej przebudowy polskiej gospodarki w myśl zasad doktryny neoliberalnej.

W dyskusji zgodzono się, iż PPS powinna wypracować stanowisko zarówno wobec negatywnych konsekwencji planu stabilizacyjnego, jak i wobec przekształceń struktury własnościowej. RN powołała komisję mającą opracować projekt stanowiska partii w tych sprawach. W skład komisji weszli: prof. W. Sadzikowski, doc. J. Dzięwulski, dr J. Krakowski, dr Krzysztof Hagemajer — ekonomiści, Iwona Różewicz, Marek Nowicki i Andrzej Wróblewski — z ramienia RN.

Na posiedzeniu w dniu 4 lutego RN podjęła też uchwałę w sprawie Konstytucji RP i wyborów parlamentarnych (tekst na str. 1).

*

Na posiedzeniu w dn. 17 lutego br. CKW powołało dwa wydziały: wydział ds. wschodnio- i środkowoeuropejskich stosunków oraz wydział ds. informacji. Odpowiedzialni za powołane wydziały — Tomasz Szczyński i Adrian Stankowski przedstawią na następnym posiedzeniu CKW plany działania oraz propozycje składu personalnego wydziałów.

Nowy skład Okręgowego Komitetu w Poznaniu

Na konferencji okręgowej w Poznaniu wybrano nowe władze okręgu. W skład 7-osobowego Okręgowego Komitetu weszli: Marek Niewiadomski — przewodniczący, Marian Szymkowiak — wiceprzewodniczący, Elżbieta Ruta — sekretarz, Witold Ragodostowicz — skarbnik, Mirosław Marek, Piotr Andrzejewski i Andrzej Rogoziński.

W skład komisji rewizyjnej weszli: Zdzisław Maciejewski, Jan Plewa, Halina Stankiewicz, Karol Zimniak.

Wobec licznych, wpływających do redakcji pytań o ocenę Socjaldemokracji RP oraz Unii Socjaldemokratycznej przypominamy treść obowiązującej uchwały Rady Naczelnej PPS z dnia 12.11.1989 r.

Uchwała Rady Naczelnej PPS

PPS wyraża brak zaufania dla zarysowujących się tendencji przekształcenia całości lub części PZPR w partię o charakterze socjaldemokratycznym oraz dla towarzyszących temu racji. Partia taka musiałaby przez wiele lat dowodzić swoją polityką, że ma cokolwiek wspólnego z demokratycznym i niepodległościowym socjalizmem — toteż PPS nie widzi możliwości w dającym się przewidzieć czasie współpracy z partią określającą się jako socjaldemokratyczna, a wyłonioną z przekształcenia się PZPR lub rozłamu w niej.

Raport z Reichstagu

Czytelnicy „Robotnika” sięgają z pewnością także po gazety codzienne. Nie będę więc powtarzał tego, co można było się z nich dowiedzieć o zakończonym 9 lutego w Berlinie Zachodnim w gmachu Reichstagu, XVII Kongresie Unii Partii Socjalistycznych Wspólnoty Europejskiej. Miałem tam zaszczyt reprezentować przez dwa dni PPS i chociaż zaproszeni byli także Tadeusz Fiszbach — przewodniczący Unii Socjaldemokratycznej RP i Aleksander Kwaśniewski — przewodniczący Socjaldemokracji RP, to jednak pozycja PPS była w tym zestawieniu wyraźnie pierwszoplanowa. Dowód: na przyjęciu wydanym przez Hansa Jochena Vogla w cytadeli Spandau tylko dla PPS było miejsce przy stole prezydijskim. Także „Trybuna Kongresowa”, której odmówiłem wypowiedzi (w związku z czym przedrukowała obszerny wywiad jakiegoś udziałem PAP) odnotowała, że oblegany byłem (to prawda!) w przerwach obrad przez polityków i dziennikarzy.

Akcje PPS wyraźnie zżyżkują. Stare kontakty zacieśniają się, nawiązujemy nowe. Nie będę tu przepisywał pliku biletów wizytowych, ale jednego rozmówcę muszę wymienić, chociaż półtoragodzinna rozmowa z nim odbyła się już po oficjalnym zakończeniu Kongresu. Był nim sekretarz generalny Międzynarodówki Socjalistycznej Luis AYALA. Wniosek z tej rozmowy: PPS jest niewątpliwie pierwsza w kolejce przyjąć do Międzynarodówki, musi się tylko stać bardziej widoczna. Krótko mówiąc musimy zwiększyć nasze szeregi, rozwinąć się organizacyjnie i wyraźnie zaznaczyć swą obecność tak w kraju, jak i za granicą.

Mój pobyt w Berlinie przedłużony został o jeden dzień w związku z przybyciem tam 9 lutego delegacji CKZ PPS z Londynu, kierowanej przez przewodniczącego CKZ Stanisława Wąsika (obecni byli ponadto panowie Zakrzewski, Ślupnicki i Goś) na wspólną debatę o sprawach PPS, a zwłaszcza perspektywach przyjęcia do Międzynarodówki Socjalistycznej. Oczekiwaliśmy jeszcze kogoś z kraju, z organizacji używającej także nazwy PPS, lecz bezskutecznie.

Rozmowy z delegacją CKZ wykazały całkowitą zgodność poglądów i ocen, szczególnie zarysowaliśmy jasno ręką perspektywę połączenia PPS na Obcoźnie z organizacją w kraju.

Była to dla mnie wizyta dość męcząca, lecz dla sprawy PPS niezwykle pożyteczna.

Andrzej Malanowski

Oświadczenie Prezydium Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej

Polska Partia Socjalistyczna uznając niezmiennie prawo narodów do samostanowienia, uznaje tym samym prawo narodu niemieckiego do samodzielnego decydowania o własnym losie, w tym o kształcie państwowości. Sprawa zjednoczenia Niemiec znalazła się dziś nieodwołalnie na porządku dziennym polityki międzynarodowej. Decyzje w tej sprawie podejmowane być muszą między dwoma państwami niemieckimi, lecz również z udziałem niektórych innych państw. Z enuncjacji urzędowych można się dowiedzieć, że mają to być cztery główne kraje koalicji antyhitlerowskiej: Francja, Stany Zjednoczone Ameryki, Wielka Brytania i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Pierwszym państwem, które stało się ofiarą napaści hitlerowskich Niemiec i stawilo im zbrojny opór oraz nie zaprzestało walki przez cały okres II wojny światowej była Polska. Kraj nasz poniósł wielkie straty przez masowe morderstwa dokonywane na jego obywatelach, przez liczbę poległych w walce zbrojnej oraz przez ogromne zniszczenia.

W dodatku Polska jest jedynym krajem, który ma realne podstawy do obaw co do politycznych następstw zjednoczenia Niemiec — obaw niezbyt konsekwentnie uspokajanych przez polityków niemieckich.

W tych okolicznościach byłoby zrozumiałe i pożądane, aby Polska stała się jednym z państw uczestniczących w podejmowaniu międzynarodowych postanowień o przebiegu zjednoczenia Niemiec. Przemawiają za tym zarówno argumenty polityczne jak i moralne.

Ponadto Polska ma jak najgorsze doświadczenia z postanowieniami zawieranymi bez jej udziału przez wielkie mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej, a dotyczącymi jej losów. Następstwem umów w tym trybie zawartych, tworzących tzw. porządek jaltński — Polska została na kilka dziesięcioleci pozbawiona faktycznie suwerenności. Toteż postulatem narodu polskiego jest, by nie powtórzyły się sytuacje, w których nasz kraj nie ma żadnego wpływu na decyzje o istotnym dla jego dalszych losów znaczeniu.

Polska Partia Socjalistyczna popiera stanowisko premiera Tadeusza Mazowieckiego o konieczności udziału Polski w politycznych rokowaniach dotyczących sposobu zjednoczenia Niemiec. Zwracamy się do bratnich partii socjalistycznych i socjaldemokratycznych o poparcie tego postulatu.

Prezydium Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej
Przewodniczący — Jan Józef Lipski, wiceprzewodniczący — Wiesław Kukła, wiceprzewodniczący — Władysław Kunicki-Goldfinger, sekretarz — Andrzej Malanowski.

Warszawa, dnia 18 lutego 1990 r.

Puński węzeł

— Polacy to pytanie mają chyba w genach! Czy nie lepiej byłoby wam u nas niż u nich? — i z oburzeniem Józef Błuchowski, Litwin i do niedawna polski komunist, wybuchają — A żaden nie wpadnie na myśl, że nam najlepiej byłoby u nas!

— Żaden?

— No, teraz możemy już o tym rozmawiać — łagodnie niby, ale napięcie przez to nie znika. Nacjonalistyczna gorączka podciąga wszystkich pod jeden strychulec.

Bariera słów

Przystanek PKS, dwie wieże kościoła na wzgórzu po lewej, a w dole jezioro, którego nazwy nie rozszyfrowali jeszcze językoznawcy. Na mapie ma zdecydowanie polską końcówkę, tak jak historia miejscowości, która powstała obok. Tak jak jej wzięta z jeziora nazwa — Puńsk.

Na głównej, ginącej za garbami wzniesień, ul. Mickiewicza... Polak traci słuch. Na seledynowej ścianie wiejskiej chałupki oznaczonej czerwonymi tablicami — Urząd Gminy w ..., Naczelnik Gminy w ... — wisi gablotka z drukami napisanych po polsku obwieszczeń i rozporządzeń. Na oszklonym ganku wiejskiej poczty wisi polski spis miejscowych jednocyfrowych telefonów alarmowych. Polskie są szyldy sklepów, posterunku milicji i baru, ale do uszu docierają wyłącznie słowa niezrozumiałej, obcej mowy. W śpiewnej chwili intonacji zdań otulonych w chusty kobiet przed pocztą, w pozdrowieniach przechodniów na ulicy, w krótkich rozmowach w kioskach do kiosku ruchu, w przekomarzaniu się matek z dziećmi w sklepie

papierniczym ... nie pada ani jedno polskie słowo. W porannym rozgwarze baru z zawieszonym nad ladą podwójnym rzędem wyłącznie polskich tabliczek o treści zbliżonej do ustawy o wychowaniu w trzeźwości, w rozmowach mężczyzn pijących o 9.00 rano piwo, nie ma śladu ani podobieństwa do polskiej mowy...

Polszczyzna napisów, nazw i szyldów w zestawieniu z żywą mową ulicy wydaje się w pierw absurdalna, potem agresywna. Kłuje w oczy, gdy uszy są pełne ignorowanych przez polskie napisy słów i zwrotów. Jeżeli Jan Józef Lipski na założycielskim zebraniu Klubu Miłośników Litwy 10 grudnia 1988 r. proponował wprowadzenie dwujęzycznych nazw w Puńsku, to mogło się to wydawać gestem sprawiedliwości. Tu na miejscu jest to sprawa polskiego sumienia. O ile jest jeszcze wrażliwe na przejawy narodowościowego ucisku, czy lekceważenia.

— Nikt nie pyta Litwina, czy mówi po polsku, on po polsku musi mówić, nikt nie dopuszcza, by mogło być inaczej — mówi z goryczą Litwin Józef Błuchowski.

— Dwujęzyczne napisy? Czy to jest sprawa najważniejsza? — jątrzy z pewnym lekceważeniem emerytowany nauczyciel, zbieracz miejscowych starożytności, Józef Wiktor Vaina, który wielką wagę przykładą do litewskiej pisowni i wymowy akcentowanego na ostatnią samogłoskę swojego nazwiska.

— Ludność tu zawsze była dwujęzyczna — ciągnie — polskie napisy..., czy one są dla mnie? Wydawało mi się, że iloma językami człowiek władą, tyloma sposobami myśli i staje się przez to bogatszy... a tu jeśli ktoś zabrania, nie uznaje innego języka, to wstyd dla niego, nie dla nas.

— Polacy są tu mniejszością. Litwini, którzy tu przeważają, są mniejszością w Polsce — wyraźnie stawia sprawę ksiądz prałat Ignacy Dziermejko — stwarza to po obu stronach sytuację nasilenia uczuć patriotycznych, patriotyzmów do kwadratu.

Patriotyzmy do kwadratu

Polaków w 33 wsiach gminy Puńsk jest według oceny gminnych władz administracyjnych, w których przeważają Litwini, jest około 20%. Ilu jest Litwinów? Nie ma oficjalnych danych.

— Polska jest krajem jednorodnym narodowo, mniejszości narodowe stanowią ułamek procenta — przypomina znane stanowisko propagandowe Jadwiga Izdebska z wydziału spisów ludności Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie. — W spisach nie ma rubryki narodowość. Żaden z członków komisji spisowej, w której skład wchodzi nie tylko statystycy z GUS, nie potrafił przekonująco uzasadnić potrzeby wprowadzenia tej kategorii w spisach.

Żaden z członków komisji nie przeszedł się główną ulicą Puńska w milczeniu. Ulicą Adama Mickiewicza.

— Gdy Litwin czyta po polsku pierwsze zdanie z „Pana Tadeusza” Litwo, ojczyzno moja... ma wrażenie, że Mickiewicz mówił o Litwie jak o polskiej prowincji — mówi Józef Błuchowski, Litwin, do niedawna polski komunist, potwierdzając jakby podejrzenia socjologów, że po plaćciąg dalszy na stronie 4

Rok szkolny 1989/90 jest pierwszym rokiem, jaki nauczyciele spędzają pod pieczęcią solidarnościowego ministra. Czy lepszym? Być może nie czas na podsumowania w jego połowie, jednak różne decyzje wpływające na pracę nauczyciela spowodowały, że już teraz można o nim mówić jako o roku niezwykłym i... niesety niespokojnym.

Zacznijmy od tego, w jakim stanie minister Samsonowicz i jego zastępczyni Radziwiłł zastali ów resort. Ich pezetpeerowski poprzódnik Fisiak pozostawił w resorcie wiele zamętu. Przed odejściem zdążył on wprowadzić do systemu wynagradzania tzw. widełki czyli namiastkę systemu motywacyjnego. Wysokość pensji nauczycielskiej zaczęła zależeć nie tylko od stażu pracy, ale także od jej jakości. Pomysł może byłby dobry, gdyby w PRL dopracowano się kryteriów oceny pracy nauczyciela i gdyby wyrocznią w tym względzie nie byłoby dyrektorzy, w większości przypadków związani z nomenklaturą, a zatem preferujący postawy uległe i lizusowskie. „Widełki” będące karykaturą systemu motywacyjnego fantastycznie skłóciły środowisko, spychając na dalszy plan dyskusję na temat gruntownej reformy oświaty. I tak toczyliśmy pianę, woda się lała na młyn, a czerwony młynarz zacierał ręce.

Wydawało się więc rzeczą oczywistą, że jedną z pierwszych decyzji, jaką podejmie Samsonowicz i spółka, będzie zniesienie nieszczęśliwych „widełek”, jednak oni postanowili je utrzymać do czasu konsultacji z „Solidarnością” i ZNP. Tu jakby zapomniano, że wcześniejsze wprowadzenie motywacji nie wymagało żadnych konsultacji. Efekt jest taki, że „widełki”, choć w trochę zmienionej formie, istnieją do dziś — mimo protestu „Solidarności” i z kompromitującym biogostawieństwem Zarządu Głównego ZNP.

Następny problem — ministerstwo obiecało likwidację inspek-

toratów. Sprawa ta, pilna zwłaszcza w większych miastach, gdzie biurokratyczne instytucje nadzorujące pracę szkół (kuratoria, inspektoraty, ośrodki metodyczne) są rozrośnięte do monstrualnych rozmiarów, też jakby ugrzęzła. I tak już mija pół roku, a biurokraci w tych instytucjach tyją i tworzą tę samą rozbuchaną nomenklaturę, która rządziła w epoce stanu wojny polsko-jaruzelskiej, niewiele robiąc, od czasu do czasu pozbywając się nieprawomyślnych nauczycieli i wyganiając szkoły na pochody. Zaniechanie redukcji etatów w kuratoriach i likwidacji inspektoratów postawiło w bardzo dwuznacznej sytuacji nauczycieli działających w „S”. Wszak to oni zachęcali do głosowania na Samsonowicza i Radziwiłł, wszak to oni mają powtarzać po

Mazowieckim o konieczności zaciskania pasa i taktycze przeczekania, tolerując sobiepaństwo i nieróbstwo ludzi nomenklatury.

Błędy i brak doświadczenia w sprawowaniu władzy osób z Ministerstwa Edukacji stara się

bezlitośnie wykorzystywać właśnie nomenklatura. Starzy, zawsze dyspozycyjni wobec wszelkich widzim się kuratorów i inspektoratów dyrektorzy często nie przekazują gronu pedagogicznemu zarządzeń rozszerzających prawa nauczyciela wobec swego pracodawcy. W ten sposób w wielu szkołach wbrew nowym przepisom do dziś funkcjonują zespoły kierownicze o modelu dyrektorsko-związkowym (do tego zestawienia dochodziła jeszcze przed rozwiązaniem się PZPR). Do dziś rady pedagogiczne nie ośmieliły się odezwać, że powinny mieć wpływ na rozdział nagród, odznaczeń, a przede wszystkim na całą działalność szkoły. Minister Samsonowicz podobnie jak premier Mazowiecki chce być wobec swoich przeciwników humanistą. To piękne i szlachetne! My tymczasem mówimy, że praca nauczyciela kosztuje wiele nerwów. Czy tylko ze względu na młodzież?

Adam Hohendorf

Na półmetku roku szkolnego

Różnica

Józef Piłsudski nosił wasy. Lech Wałęsa też nosi wasy. Piłsudski najpierw zrobił zamach stanu, a potem powołał do życia BBWR. Wałęsa najpierw przewodził „Solidarności”, a potem — mimo zamachu stanu — „Solidarność” wygrała wybory. Jeden i drugi wyszedł z ruchu robotniczego, ale Piłsudski został wojskowym, a Wałęsa? Jeden i drugi sytuował się ponad partiami i parlamentem zajmując pozycję najwyższego autorytetu, nie pełniąc równocześnie naczelnych funkcji państwowych; kreował rządy nie firmując ich. Piłsudskiemu opozycja przeszkadzała i lżył ją publicznie, mimo że jej winy były problematyczne z punktu widzenia moralności i interesu Polski. Wałęsa zamiast pozwolić na spokojny upadek PZPR błogosławił przemalowanie jej na „partię polskiej lewicy”, mimo że na rozkaz funkcjonariuszy tej partii mordowano jego kolegów. Piłsudski nie manifestował przesadnie swej religijności, Wałęsa podkreśla ją na każdym kroku. Po chrześcijańsku jest cierpieć i wybaczać wrogom, co oplaca się w życiu pozagrobowym, w doczesnym nieco mniej. Według Wałęsy niezbędna jest w Polsce lewica. Szkoda, że nie zauważa tej lewicy na mapie politycznej Polski, ani nawet we własnym związku. Niezbędna jest lewica, więc niech będzie jakakolwiek, nawet jeśli ręce ma brudne. Wałęsa wybiera prześladowców nie dostrzegając prześladowanych, którzy przecież pracowali także dla niego. Wyobrażam sobie czasem, co by się stało, gdyby obaj moi bohaterowie zamienili się miejscami w historii. Komendant mawiał, że nie sadi się kwiatów w wychodku.

Krzysztof Biernacki

na marginesie milicyjnego Otwartego Studia

Nie ma zmiłuj się

W telewizyjnym *Otwartym Studiu* obok tuzów bezpieki — Karpacza i Garstki — wystąpiło kilku młodych wiekiem i stażem esbeków, którzy mocno podkreślali, że do „Fabryki”, bo tak między sobą nazywają firmę, w której pracują, przyszedł nie tak dawno, z czystymi intencjami i wcale nie mają zakrwawionych rąk. Chętnie wierzę w to ostatnie.

Na łamach *Życia Warszawy* żali się szef Głównego Zarządu Wychowawczego (spadkobierca Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego), że kilka tysięcy oficerów politycznych, którzy dziś już wcale nie popierają komunizmu, socjalizmu są ludźmi ze wszech miar uczciwymi. Ich średnia wieku wynosi 39 lat, życie swe związali z wojskiem, skąd odesłanie ich „do cywila” miałoby posmak karnego zwolnienia. Chętnie wierzę, że wyżej wspomniani patriotyczni oficerowie najchętniej służyliby w obronie ideałów przyświecających armiom NATO.

Jedni i drudzy, gdy wybierali swą drogę życiową, doskonale wiedzieli jakie funkcje społeczne pełnią instytucje, z którymi postanowili się związać. Zatem akceptowali je. Dziś piszcza po kątach, bo nie ma zapotrzebowania na opiekunów dla Bartoszcze i ks. Popiełuszki, na oficerów robiących wodę z mózgow i grożących wyrokami polowymi poborowym przed i w trakcie stanu wojennego. Nie ma reżimu; nie są potrzebne jego filary. Boją się iść do normalnej pracy, bo nie te kwalifikacje? No, to trzeba się przekwalifikować. Czeka to miliony i to na dodatek niewinnych, nawet w intencjach, rodaków.

Rif

Puński węzeł

ciąg dalszy ze strony 3

cie nacjonalizacji, gminny aparat postawi na nacjonalizm. Józef Błuchowski przeciwstawiający patriotyzm litewskich chłopów, wynarodowieniu, polonizacji litewskiej szlachty w uproszczonej wykładni dziejów gubi gdzieś swoich pańskich przodków.

W 1987 roku uchwałą GRN część — bocznych — ulic w Puńsku otrzymała patronów o litewskich nazwiskach. Jedyne w Polsce Liceum Ogólnokształcące z litewskim językiem wykładowym znalazło się na ulicy Atanasa Sneckusa. Na ulicy Stepana Dariusza i Stasysa Gierenasa niektóre domy oznaczone są jeszcze starymi tabliczkami ul. Strażacka. Oszczędnie rozsiano litewskie akcenty w zamieszkałej przez Litwinów miejscowości. Ustępstwa były ściśle kontrolowane. O ile nie zakwestionowano litewskich nazwisk w nazwach ulic, to już nazwy miejscowe wzbudzały czujność ponadlokalnych organów polskiej (powinno być: państwowej) administracji. Jezioro Litwini określają, niezrozumiałą również dla siebie, odziedziczoną po wytopionych tu w XIII wieku Jaćwingach, nazwą — Punia. Tak samo chcieli nazwać krótką, wiodącą do jeziora uliczkę. Czujnie zareagowało Biuro WRN w Suwałkach: Co to za nazwa? Topograficzna? Tej nazwy w polskim spisie nazw topograficznych nie ma! W polskim spisie jest jezioro Puńskie.

Nie oddano ślepej uliczki Litwinom

Z nadgorliwą czujnością spór o końcówkę przekształcono w spór o prawo do ziemi po bałtyjskich Jaćwingach. Postawiony w 1987 r. na posiedzeniu puńskiej GRN wniosek w sprawie dwujęzycznych nazw ulic i miejscowości w gminie upadł wskutek sprzeciwu polskich radnych, którzy stanowią w niej mniejszość.

Lekarka Janina Forenciewicz, osiadła w Puńsku po ukończeniu Akademii Medycznej w Wilnie opowiada, że największe trudności w szpitalach, w czasie wizyt u specjalistów, mają wiekowe Litwinki i kilkuletnie, mówiące tylko po litewsku, dzieci. Czasami muszą jechać do lekarza poza Puńsk. Dla cztero-pięcioletnich dzieci jest to często dodatkowy szok, pierwsze zetknięcie się z mimowolną może, ale zawsze nietolerancją na niezrozumiały dla polskich lekarzy język, na utrudnienie w stawianiu diagnozy. Utrwalenie tożsamości narodowej następuje wcześniej i często kojarzy się z odrzuceniem. Z pasją litewska lekarka opowiada, jak lamentującą głośno nad zwłokami zmarłego właśnie w szpitalu w Sejnach męża starą Litwinkę uciszała pielęgniarka każąc jej mówić po polsku. Sąsiad napisał po polsku skargę w dowód do ZOZ. Dyrektor ZOZ wyjaśnił, że interwencja nastąpiła nie w chwili śmierci, ale 20 minut po zejściu pacjenta, a poza tym, dodał, że w szpitalu „rozmawianie

po litewsku nie jest zabronione, a upomnienie o polski nie jest karalne”.

Kto zasupła puński węzeł?

Posługując się abstrakcyjnym przykładem Serbo-Łużyczan, którym ówczesny arcybiskup Krakowa Karol Wojtyła, załatwił w Niemczech msze po łacinie, bo nie chcieli modlić się po niemiecku, jeden z pierwszych senatorów występujących z inicjatywą ustawodawczą w Sejmie twierdził, że wprowadzenie kryteriów narodowościowych doprowadziłoby i u nas w kraju do podziałów zwartych społeczności. W Polsce te podziały już istnieją. W Puńsku litewska telewizja ogląda się na przywiezionych z Litwy telewizorach, a sąsiedzi od dawna wiedzą, kto jakim językiem mówi w domu. Senator przekonywał, że mamy być przede wszystkim obywatelami jednego państwa. Wiele za tym przemawia. Wiele nadziei. Zapewne też zaufanie do zmian, demokratycznie wybranych samorządów. Jednak nie zastąpi to przemyślanej polityki narodowościowej. Mogą powtórzyć się stare błędy. Już teraz zamyka się oczy na narodowość. Nie zniknie przez to. Tylko konflikty będą niejawną. Do czasu. Nacjonalistyczna gorączka wymknie się spod kontroli.

Tadeusz Krassowski

ROBOTNIK, organ centralny P.
redaguje zespół
redaktor naczelny: Wojciech Borowik
skład: KOREKT sp. z o.o.
druk: MYŚL cena: 200 zł